

Gostyń, dnia 1 czerwca 1939 r.

TREŚĆ: Czartoryski — Nazwy topograficzne Sarbinowa. Janiak — Ciekawy spór w r. 1602 w Gostyniu. Edmund Klinkowski — Oddziały pruskie w Wielkopolsce południowej a misja berlińska ks. Stanisława Czartoryskiego w r. 1764. Stachowski — Pierwsze lata działalności Tow. Pom. Nauk. na terenie pow. gost. (c. d.) Od redakcji.

Roman Władysław Czartoryski

Dawne nazwy topograficzne w Sarbinowie

Geografia nie zatrzymuje się wyłącznie na nazwach wsi i miast. Sięga głębiej, wkracza do wnętrza poszczególnych miejscowości. Po bliższym ich zbadaniu pokazuje się, że dane osiedle nie jest jednostką ostateczną i najprostsza, lecz że i ono z kolei dzieli się na drobniejsze części mające swe nazwy. Nazwy te odnoszą się zwykle do bardzo niewielkich przestrzeni i znane są przeważnie szczupłej tylko ilości ludzi, najczęściej mieszkańcom danej wsi, przeważnie istnieją tylko w ustnym podaniu, nigdzie niezapisane. Sądzę, że zebranie ich ma znaczenie zarówno dla nauki geografii jak i dla historii. W niniejszym artykule spróbuje zatem opisać majątek Sarbinowo w pow. gostyńskim ze szczególnym uwzględnieniem nazw topograficznych.

Dobra sarbinowskie, 1325 ha, składają się z lasu i folwarków Sarbinowo i Przyborowo; o ostatnim nadal nie będziemy mówić. Las — 436 ha — ciągnie się we formie litery C, obejmując pola folwarku Sarbinowo od północy, zachodu i południa. Pola te stanowią jakby polanę wewnątrz lasu i tworzą z nim topograficzną całość, dlatego też

będziemy je rozpatrywać razem z nim. W środku owej polany leży wieś Sarbinowo. Wybiegają z niej promieniste drogi na wszystkie strony. Do Karca i do Szurkowa prowadzą szosy. Z pozostałych najważniejsze są dwa szerokie trakty, wiodące przez las: jeden przez Dziecżynę do Ponieca (parafia) zwany drogą poniecką, drugi przez Sowińny do Bojanowa (droga bojanowska). Również przez lasy biegną drogi do Kawcza i do Ziemiłina; tylko do Przyborowa jedzie się przez pola. Pola sarbinowskie dzielą się



na dwa obszary: od północy, zachodu i południa, przylegając do lasu, leżą grunta folwarku; na wschód od wsi w stronę Przyborowa i Szurkowa — grunta włościańskie. Widzimy stąd, że Sarbinowo cechuje wielka prostota i jednolitość położenia: polana — ze wsią pośrodku — otoczona lasami z trzech stron. Pewnym naruszeniem tej jedności jest osada Włostki, leżąca na północnym krańcu polany, nad szosą do Karca. Dziś folwarczek ten stanowi zupełną jedność gospodarczą z dobrami sarbinowskimi. W przeszłości nie zawsze jednak tak być musiało, czego śladem choćby odrębna, niezależna numeracja przyległych do Włostek pól na mapach gospodarczych.

Okolice Sarbinowa jest płaska jak stół, pozbawiona rzek i jezior, ale zarazem wilgotna, z obfitością wody za-

skórnej, nie mającej odpływu z powodu braku spadku. Z wilgocią toczono zawsze walkę, dawniej za pomocą sieci rowów, później drenów, przy czym główny rów osuszający uchodzi do kanału zw. Masłówką. Kanał ten powstaje z połączenia kilku rowów, ściągających wodę ze Sarbinowa, którego granicę tworzy z lasem maj. Kawcze i płynie dalej na zachód, aby pod Rawiczem wkroczyć do Niemiec. Do Masłówki uchodzi także drugi rów, mający osuszać las. Mimo tych urządzeń osuszających pola sąsiadujące z Masłówką i południowa część lasu jest bardzo wilgotna. Pełno tam podmokłych łączek, które z wiosną stają pod wodą, a drogi stają się grząskie; w wielu miejscach udaje się tylko olszyna; las czyni wrażenie wysychającego bagna. Na ten charakter wskazują też ludowe nazwy poszczególnych łąk i pól. Przeciwny stan panuje w północnej części Sarbinowa po obu stronach drogi do Karca. Tam nie tylko nie ma wilgoci, ale jest za sucho i z wiosną wiatr pędzi tumany piasku po świeżo obsianych polach. W ogóle stanowi Sarbinowo ze swą lichą glebą przykład zbyt posuniętej eksploatacji gruntów, typowy dla dzielnic zachodnich. Ziemie takie jak tu w innych dzielnicach byłyby pozostawione jako las lub jako pastwisko. Uprawa może się tu opłacać tylko przy bardzo wysokiej kulturze i wysokich cenach zboża, w dzisiejszych zaś czasach upadku rolnictwa ponowne zalесienie wydaje się jedynym wyjściem.

Większa część nazw topograficznych jest jeszcze ogólnie używana. Dla pewności objechałem cały las w towarzystwie emerytowanego robotnika, Wojciechowskiego, który jako urodzony na miejscu i podeszły wiekiem, cieszy się autorytetem w tej dziedzinie. Potwierdził on znane już nazwy a oprócz tego dorzucił parę innych nieznanymi ani mnie ani młodemu furmanowi. To by wskazywało, że niektóre nazwy jednak się zacierają w pamięci ludu.

Dalszym źródłem były stare mapy majątku, przede wszystkim „Mapa wsiów Sarbinowa i Przyborowa w Kreisie Krobskim leżących przez Drożyńskiego jeometrę J. K. Mości przysięgłego zmierzono w r. 1805 na miarę magdeburską”. Mapa ta daje niezmiernie ciekawy obraz majątku przed uwłaszczeniem włościan, natomiast co do nazw zawiera mniejwięcej ich połowę, zresztą zgodnie ze stanem obecnym i z opowiadaniem Wojciechowskiego. Późniejsze mapy od połowy XIX wieku w ogóle nazw nie podają. By zatem ocalić od zagłady te ciekawe ślady przeszłości, umieściłem

je przy sporządzaniu nowego planu leśnego przez Izbę Rolniczą.

Lecz przystąpmy do nazw samych.

Przeгляд lasu zaczniemy od północnego wschodu, gdzie na pograniczu pól Sarbinowa, Przyborowa, Ziemia i Karca znajduje się enklawa leśna przedstawiająca kwadrat o powierzchni około 25 ha. Wraz z przyległym polem sarbinowskim nazywana jest ogólnie Półtoras. Na pograniczu lasu są dwie łączki, każda ze stawkiem w środku. Podług Wojciechowskiego nazywają się one: Duży i Mały Półtoras. Mapa nazwy Półtoras nie podaje.

W celu odszukania następnych nazw musimy przenieść się w północno-zachodnią część lasu, którą przerzyna „droga poniecka“. Najwygodniej użyć w tym celu szerokiej piaszczystej świerkami wysadzonej drogi, stanowiącej granicę między lasem sarbinowskim a karzeckim. Droga to dzisiaj mało ożywiona; dawniej musiało być inaczej, skoro na mapie z 1805 r. nazwana jest „traktem z Ponieca do Kobylina“. Na półtora km przed Dzieczyną przecina ją inna droga usypana ze żwiru i stąd ogólnie „kisówką“ zwana. W 1805 r. była to „droga z Krobi do Bojanowa“. Na przecięciu tych dróg wznosi się kopiec blisko dwumetrowej wysokości. Oznacza on punkt graniczny lasów Sarbinowa, Karca i Dzieczyny, istny „Drei-Kaiser-Ecke“ w miniaturze. Otóż cała partia lasu przyległa do tych dróg nazywa się Wigliska. W szczególności nazwa ta odnosi się do dwóch łączek przy drodze ponieckiej: podług W. są to Duże i Małe Wigliska. Na mapie z 1805 r. znajdujemy przy owym kopcu granicznym budynki i napis: „Gościniec Wigliska“. Okazuje się, że przed 130 laty wznosiła się tu, na przecięciu dwóch ważnych traktów, karczma. Dziś po karczmie nie ma śladu, pozostała tylko nazwa rozciągnięta na przyległą część lasu. Stary W. nie słyszał nic o karczmie, wskazał natomiast niedaleko od niej miejsce, gdzie miała znajdować się leśniczówka zwana K o b y l o n k ą. O leśniczówce tej ani mapa, ani współcześni nic nie wiedzą. Również nie ma na mapie nazwy C z e r w o n y K a ł e k, którym ludność zwie pobliską łączkę, rzekomo od rudego koloru wody w małym stawku.

Między drogą poniecką a drogą bojanowską znajdujemy P l e w i n ę i D ł u g i K i e r z a na południe od ostatniej drogi, nad polem, K o r n a t k ę. Nazwy te istnieją na mapie 1805 r., przy czym Plewina i Kornatka znane są już tylko przez starego W.

Przekroczywszy drogę bojanowską wchodzimy na południe od niej w podmokłą partię lasu, jak łatwo stwierdzić na używanych nazwach. Przez środek, od drogi bojanowskiej aż prawie do Masłówki, ciągnie się z północy na południe na długości przeszło kilometra olbrzymie bardzo liche pastwisko, zw. Ż a b i a k. Środkiem biegnie ów wspomniany rów, osuszający las. Mimo tego rowu, południowa część pastwiska zamienia się z wiosną na mokradło. Przedsiębrane kilkakrotnie próby zalesienia tego rozległego nieużytku dały tylko częściowe wyniki. W połowie Żabiaka, wśród zupełnej płaszczyzny, wznosi się coś w rodzaju szerokiego, spłaszczonego kopca dwumetrowej wysokości, porośniętego trawą; pochodzenie jego nie jest wiadome.

Najobficiej występują nazwy w południowej części lasu, wzdłuż Masłówki. Szereg ich zaczyna mała, kwaśna łączka, częściowo zadrzewiona (ciekawe okazy jałowca i karłowatej sosny) zw. K o n i B r ó d. Wojciechowski tak tłumaczy tę nazwę: „za dawnych czasów chłopci musieli cały dzień pracować swymi końmi dla dworu. Na noc konie puszczano do lasu na pastwisko. Na tej łące stała woda i konie w niej brodziły...” W opowiadaniu tym tkwią wspomnienia czasów bardzo dawnych, mianowicie pańszczyzny, pierwotnej gospodarki (dziś konie spędzają noc w stajni), wreszcie wyższego poziomu wody. Dalsze łąki leżą wzdłuż Masłówki i jej odnóg; zwą się, idąc od zachodu na wschód: K ą t y, N o w a Ł ą k a, Ł o w i s k o, P a p r o ć, K o p a n i n a, P i e k ło. Nazwy używane jeszcze dziś i z wyjątkiem N. Łąki, Paproci i Piekła uwidocznione na mapie. Nazwę Kąty tłumaczy rzut oka na mapę; granica majątku tworzy tu narożnik, wciśnięty między las kawcecki a las sowiński. Bagniste to ustronie, porośnięte kwaśnymi trawami i karłowatym lasem, przypomina bardziej Polesie niż Wielkopolskę. Na Ł o w i s k u wpada do Masłówki główny rów, osuszający pola. Nazwa, podług W., pochodzi stąd, że był tu staw, w którym łowiono ryby. Nazwę następnej łąki W. wywodzi poprostu od paproci, które rzeczywiście gęsto na niej rosną. Ostatnia w ich szeregu jest K o p a n i n a. Wyraz ten odnosi się do większego obszaru, bo do dwóch łąk w lesie — podług W. Kopaniny Dużej i Kopaniny Małej — a poza tym, podobnie jak przy Półtorasie, do przyległego pola. Niedaleko w lesie jest mała łączka, zw. P i e k łem. Przy drodze do Kawcza ślady po drugiej leśniczówce. Na skraju lasu stawek zw. Ś w i n i d ó ł. Podobnie jak przy

Konim Brodzie przymiotniki brzmią: „koni“ i „świni“, a nie „koński“ i „świński“. Na polu pod lasem, obok drogi Sarbinowo — Kawcze, stoi najgrubszy dąb w powiecie (obwód 5,75 m).

Oprócz boru mają także i niektóre pola osobne nazwy. Tyczy się to głównie pól niewielkich, o których można przypuszczać, że były dawniej łąką lub częścią lasu, nie spotyka się natomiast nazw przy polach obszernych, będących od dawna pod pługiem i w kulturze. Cztery pola w południowej części majątku mają nazwy następujące: Gołębnik — pole piaszczysto-żwirowate, słynne z nieurodzajności, Kał — jak zwykle przy takich nazwach — pole podmokłe, na którym w okresie dobrej konjunktury forsowano pszenicę, a które obecnie służy za kapuśnik i szybko wraca do stanu łąki, Boreczki i Rogoźnia, których nazwy także świadczą o leśnym ich pochodzeniu.

Wreszcie jeden z rowów, mianowicie wychodzący w pole koło szkoły, nazywa się Babi row. Na tym kończy się szereg znanych mi nazw topograficznych w Sarbinowie.

Władysław Janiak

Ciekawy spór z r. 1602 w Gostyniu

Z podziału miasta na dwie części i przydzielenie ich dwom dziedzicom mogły i musiały dla mieszczan gostyńskich wynikać nieraz konflikty. Zwłaszcza jeżeli chodziło o dochodzenie słusznych pretensyj wobec dziedziców, część należąca do niego była zawsze krępowana w swych uchwałach. O takim wypadku czytamy w księgach burmistrzowskich pod r. 1602.

W roku tym zwołano na ratusz nie tylko władze miejskie, lecz również pospólstwo czyli ogół mieszczan, aby wysondować ich zdanie w sprawie, która dotyczyła tak jednego jak i drugiego dziedzica, czyli Gostyńskiego i Radzewskiego. Spisane przy tej sposobności protokoły jak i zachowanie się mieszczan obydwóch części miasta jest arcyciekawie. Najlepiej zresztą opowiedzą to protokoły same.

Pierwszy z nich brzmi:

Burmistrz z Radą zupełną Miastha Gostynia przypytawał wszystkich przysiężników społecznie z kościelnymi i eżeliby

o iakich pieniądzech, ktoreby Jego Msc. Pąn Stanisław Borek krzywinski Castelan miał wziąć z kościoła przynależące kościołowi, wiedzieli, na co wszystko popolstwo przed tymże wrędem zeznało yż Jego Msc. Pąn krzywinski żadnych piędędzy z kościoła na swą potrzebę nie wziął, tilko przeszłego Dzwonarza piędźdze, od których z gardłem vciekł, ktore Jego Msc. Pąn krzywinski kazawszy przeliczyć oddał do ręku koscielnych na potrzebę koscielną, na co się Jego Msc. Pąn krzywinski swiadczył vćciwym Jakubem Gałczykiem Generalem z Brzesnice, Sliachetnymi Chrystophem Dzwonowskim, Marcinem Głuchowskim. Co dla lepszej pewności w Acta Bormistrzowskie zapissano iest.

Tego samego dnia spisano jeszcze trzy dalsze protokóły; z których pierwszy brzmi:

Bormistrz z Radą zupełną Miastha Gostynia przed wrędem swym przypytował wszystkiego popolstwa, tak poddanych Jego Mci Pana Malchra Radzewskiego, iako też y poddanych Jego Mci Pana Stanisława Borka Gostynskiego Castelaną krzywinskiego, ieżeliby wiedzieli o pozwach ktore wydane są o sliady roli na Brzeziu, o które Jego Msc. Pąn Malcher Radzewski Jego Mci Pana krzywinskiego pozywał, na co oni wszyscy iednostainie krzykneli y zeznali, yż nie z ich wiedzeniem Jego Msc. Pąn Malcher Radzewski pozwał Jego Mci Pana krzywinskiego. Na co się Jego Msc. Pąn krzywinski swiadczył vćciwym Jakubem Gałczkiem Generalem ze Brzesnice y sliachetnymi Chrystophem Dzwonowskim, Marcinem Głuchowskim. Co dla lepszej pewności w Acta Bormistrzowskie iest wpisane.

Dalszy protokół:

Bormistrz z zupełną Radą swą Miastha Gostynia przy pozwawszy przed wrząd swoi opatrzneho Wociecha Kuczyńskiego, przes namiesnika swego z roskazania Jego Mci Pana Stanisława Borka Gostyńskiego kastellaną krzywińskiego przypytował go ieżeliby Jego Msc Pąn krzywinski iemu chmiel wziął gwałtem ktory dobrowolnie a nie przymuszenie zeznał, że Jego Msc Pąn krzywinski iemu chmieliu gwałtem nie wziął, alie stargowawszy chmiel v niego y złothy zadawszy od niego go odebrał w długu nie oddanego czynszu od wiatraka, ktorego mu Jego Msc Pąn Malcher Radzewski Jego Mci Panu Stanisławowi Borkowi Gostyńskiemu kasztelanowi krzywińskiemu oddawać zakazał, mając oni, to iest Msc Panowie rowny czynsz ze młynow, na co się Jego Msc Pąn krzywinski swiadczył vćciwym Jakubem Gał-

czykiem ze Brzesnice Generalem y sliachetnymi Krysztophem Dzwonowskim Marcinem Głuchowskim.

Ostatni wreszcie protokół:

Bormistrz z Radą Miasttha Gostynia wezwawszy przed wrząd swoi wszystkich przysiężnych, ktorzy do Ratusza nalieżą, naczął ich przypytywać wszystkich, ieżeli pozwaliaią pozwać Jego Mci Pana Malchra Radzewskiego o granice tak od Pożegowa, iako y od Dusiny, tedy strona Pana Malchra Radzewskiego nie zezwoliła, a poddani wszyscy Jego Mci Pana Stanisława Borka Gostynskiego Casztelana krzywińskiego zezwoliła. A yż poddani Jego Mci Pana Malchra Radzewskiego nie pozwaliaią Pana swego pozywac tedy my też poddani Jego Mci Pana krzywinskiego wiedzieć nie chcemy o granicy Brzeski, o którą go iego strona s samym Panem Malchrem Radzewskim pozywa, aby to za dozwoleńm ich nie beło. Na co się wrząd we społek y z radą protestował woznym vćciwym Jakubem Gałczykiem ze Brzesnice y sliachetnymi Chrysztofem Dzwonowskim y Marcinem Głuchowskim przeciwko poddanym Jego Mci Pana Malchra Radzewskiego.

Jak widzimy w sporze pomiędzy dziedzicami występują jako świadkowie ich poddani. O ich zależności świadczy najlepiej ostatni dokument, w którym burmistrz i jego rada, nie chcąc się narazić ani jednej ani drugiej stronie, stosuje zasadę: Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie.

Edmund Klinkowski

Oddziały pruskie w Wielkopolsce południowej a misja berlińska ks. Stanisława Czartoryskiego w r. 1764.¹⁾

Bez gospodarza chata płacze
(stare polskie przysłowie).

Jak ponure jakie preludium katastrofy, która miała jeszcze przyjść, grzmiały salwy baterij pruskich i moskiews-

¹⁾ Podług fascykułów aktów w Tajn. Pruskim Archiwum Państwowym w Berlinie: „Skargi Polaków na wojska pruskie... 1762/63”, „Polskie zażalenia z powodu zabranych przez wojska pruskie ludzi z Polski 1764” i „Polskie zażalenia na pruskie sądownictwo wojskowe... 1772”, wszystko sygnatura: Rep. 9 Polen Nr. 27., i podług „Politische Correspondenz Friedrichs d. Gr.” XXIII, 501 i następne i XXIV 2 i nast. (passim).

kich podczas siedmioletniej wojny (1756-63) nad wielkopolską równiną. Kozacy i huzarzy zietenowscy przemierzali cały kraj, pozostawiając za sobą dym z podpalonych magazynów nieprzyjacielskich. W kieszeniach wielkopolskiej szlachty i mieszczan gromadziły się za dostarczone wojsku prowianty bezwartościowe rosyjskie kwity i fałszywe pieniądze pruskie, później uciekano się już tylko do prostych gwałtów. Daremnie przedkładała szlachta wielkopolska skargi swe na dworze warszawskim. Hrabia Bruehl, marszałek nadworny Mniszek i biskup krakowski Sołtyk, owe „trzy meteory dworu“, starali się o ile możności skargi te tłumić, określając je jako „niedyskrecję wobec monarchy, który jest pozbawiony swej własnej władzy“²). Zwłaszcza zachodnia i południowa część Wielkopolski cierpiała bardzo. Np. sam Gostyń w latach 1759/60 zapłacić musiał Moskalom przeszło 4000 zł kontrybucji³) a w r. 1761, po potyczce pod klasztorem, napewno nie obyło się tu podczas niszczenia znajdującego się w mieście samym magazynu rosyjskiego bez szkody dla własności miejskiej wzgl. mieszczańskiej. Podczas wszystkich tych lat okazywało państwo polskie, które zupełnie się nie broniło, taką bezsilność, że musiało to prosto kusić sąsiadów do samowolnego naruszania suwerenności polskiej.

Nadużycia te nie ustawały nawet po zawarciu pokoju pomiędzy Prusami i Moskwą, przeciwnie, bezbronność rzeczywospolitej szlacheckiej ujawniała się teraz tym jaskrawiej podczas bezlicznych zająć. Gdy w r. 1762/3 powstał na Śląsku brak zboża, posłał król pruski pułkownika Lossowa prosto na rekwizycję przez granicę do Wielkopolski. Lossow pomaszerował do Rawicza, zajął tam kwatery i rozpiął na województwa poznańskie i kaliskie dostawy zbożowe, które płacono kwitami; kwitami, o których później król Fryderyk II powiedział, że wykupi je, jeżeli Francuzi i Moskale i swoje kwity wykupią⁴). Wzrastające gwałty niepokoiły Wielkopolskę coraz bardziej. „Poczyna się poruszać niebo i ziemię — pisze poseł pruski przy dworze warszawskim (1. czerwca 1763) do Berlina — aby zmusić wielkiego hetmana koronnego do zebrania armii w celu ochrony wo-

²) Roepell: Polen um die Mitte d. 18. Jahrhunderts (1876) str. 141.

³) Kozierowski: Szkice z dziejów Gostynia, Kronika Gostyńska IV, 68.

⁴) Warschauer Geschichte d. Prov. Posen. (1914) str. 142. Konopczyński — Polska w dobie wojny siedmioletniej, II (1911) str. 306 i nast.

jewództw nadgranicznych⁵⁾. Lecz nic podobnego się nie stało. Do dostaw żywności przyłączyły się przemarsze korpusów pruskich, dla zaprowiantowania których zażądał Lossow dodatkowo założenia osobnych magazynów żywnościowych. Zażalenia, kierowane do dworu berlińskiego na nadmierne rekwizycje, aresztowania szlachty polskiej, nawet duchownych osób, na podburzanie chłopów przeciw ich panom i tym podobne nadużycia pozostały bez jakiegokolwiek skutku⁶⁾.

Dnia 5 paźdz. 1763 umarł August III. „Jesteśmy bezsilni, granice są otwarte, bez osłony i bez obrony“, wołał dnia 7. listopada prymas Łubieński na posiedzeniu senatu do zgromadzonych wojewodów i biskupów. „Skarb publiczny jest bez pieniędzy, pieniądz sam bez wewnętrznej wartości. Kto tylko słyszał historię lub ją czytał, nigdzie nie słyszał o przykładzie podobnego bezładu ani go też nie znalazł, musi zatem przyznać, że takie nieporządne państwa albo dostają się pod jarzmo, albo stają się łupem nieprzyjaciela albo też zamienić się muszą w puste pola jak kraj tatarski⁷⁾. Nad granicą moskiewską mnożyły się zbójce napady i „bójki“, przy czym setki rodzin włościańskich zabierały w niewolę regularne korpusy rosyjskie. Podobne wypadki zdarzały się również na granicy pruskiej, co wprowadziło Fryderyka II do wydania do swych poddanych edyktu z dnia 25. listopada, by powstrzymali się od wszelkich ekscesów lub gwałtów na polskim terytorium⁸⁾, edyktu, z którego jednak na granicy oczywiście nikt sobie nic nie robił.

Po długich intrygach i targach pomiędzy partiami i zagranicznymi posłami wybrano przy poparciu Moskwy i Prus dnia 6. września 1764 Stanisława Augusta Poniatowskiego królem polskim. W cztery dni później — dnia 10. września

⁵⁾ Roepell — Polen... str. 186.

⁶⁾ Memoriał starosty nakielskiego Rogalińskiego w misji Augusta III i panów wielkopolskich, datum Berlin 24. lipca 1763. — Oficerzy pruscy domagają się wykwinnych potraw — czytamy pomiędzy innymi w memoriale tym — i co dzień dużo butelek węgryzna. Natomiast osadzoną w areszcie szlachtę żywi się tylko wodą i chlebem, a pilnujący ich żołnierze otrzymali nawet instrukcję od swych oficerów, aby nie pozwolili aresztantom spokojnie spać i aby w tym celu lechtali ich słomką po brodzie. Prócz tego molestowano nawet „damy pierwszego stanu“ i żołnierze wpadali do izb, w których damy sobie właśnie nogi myły.

⁷⁾ Roepell — Das Interregnum (Zeitschrift der Hist. Ges. f. d. P. Posen VI, 256 nast).

⁸⁾ tamże str. 283 i 294.

o godz. 10 przed południem – wkroczył na czele 120 huzarów do położonego tuż nad granicą miasta Kępna pruski porucznik Piroński, wjechał na rynek i oświadczył zbranym z ciekawości obywatelom, że przyjechał im powinszować wyboru nowego króla polskiego. Wkrótce jednak pokazało się, jaki właściwie cel miał ów manewr, gdyż nagle porwano w tłumie około dziesięciu młodszych i starszych obywateli zasiedziały i zawleczono ich bez jakiegokolwiek przeszkody ze strony władz polskich przez granicę do Śląska⁹⁾.

Komisarz miejski Ulbysz doniósł o tym wypadku natychmiast do Warszawy, gdzie bawił dziedzic Aleksander Mączyński (vexillifer Siradiensis Nuntius ad Comitia Electiones) z okazji elekcji i koronacji króla. Mączyński przedłożył skargę swojego miasta dziedzicznemu natychmiast Poniatowskiemu, który nie był jeszcze koronowany, a ten wytoczył skargę przed posłem pruskim i domagał się wydania zagarniętych ludzi (raport Benoita z 15. września). Dwa dni później oświadczył król „ze swoim zwykłym umiarkowaniem i z jak największą ostrożnością” posłowi, że jeszcze wciąż nadchodzą z pogranicza wiadomości o dokonywanych przez pruskie oddziały „niestosownych czynach” na terytorium polskim i prosił przedstawiciela Prus o ponowną interwencję w Berlinie (raport Benoita z 19. września). Równocześnie prawie wyraził wobec Benoita życzenie, aby mógł wysłać na dwór berliński wielkiego łowczego koronnego, księcia Stanisława Czartoryskiego, który by złożył królowi pruskiemu podziękowanie za dotychczas okazywaną przyjaźń i dał wyraz nadziei, że i w przyszłości tak pozostanie¹⁰⁾. W początkach października przybył Czartoryski do Berlina i zawiadomił podczas dwóch wizyt Hertzberga, że ma również polecenie, poruszyć sprawę inwazji ze stony wojsk pruskich¹¹⁾. Podług zarządzonego przez króla programu towarzyszył Hertzberg księciu (niedziela, dnia 7. października) do Potsdamu i przedstawił go po śniadaniu wy-

⁹⁾ Wyliczono 12 mieszczan po nazwisku, było ich jednak więcej; memoriał Czartoryskiego (p. niżej) podaje ich liczbę nawet na 50.

¹⁾ „...i znaleźć w tym celu środki, które by mogły utrwalić ścisłą łączność i zupełne porozumienie, które oby było trwałe i solidne, pomiędzy obydwojma państwami”, raport Benoita z 22. września — Ministerowie spraw zagranicznych Finkenstein i Hertzberg do Fryderyka II, 27 września. Fryderyk II do Benoita (1. paźdz.): Czartoryski będzie mu miłym i dozna dobrego przyjęcia. „Je suis d'ailleurs très disposé à établir une étroite liaison et bonne intelligence entre les deux États solide et durable”.

¹¹⁾ Hertzberg do Fryderyka II, 4. paźdz.

¹²⁾ Fryderyk do Hertzberga, 5 paźdz.

danym w pałacu miejskim królowi w Sans-Souci. Czartoryski spełnił swoją misję i wręczył królowi odręczne pismo Stanisława Augusta¹³).

Takie było dyplomatyczne proscenium, trzeźwa pruska polityka realna pokazała natomiast zupełnie inne oblicze. W tych właśnie dniach dobiegały do końca przygotowania do warszawskiego sejmu koronacyjnego (3 do 20 grudnia), na którym nowy król i jego zwolennicy zamierzali przeprowadzić tak im na sercu leżącą sprawę reformy, czego zapoczątkowaniem miało być prawo skierowane przeciw dotychczasowym nadużyciom liberum veto. W Berlinie przedstawili poinformowani o tym ministrowie królowi Fryderykowi II, że zniesienie liberum veto może mieć niebezpieczne następstwa, gdyż veto to jest główną sprężyną, którą mogą się posługiwać obce państwa przeciw królowi lub też jakiej wrogiej partii w Polsce; dla Prus będzie dalsze trwanie anarchii w Polsce zawsze korzystniejsze. Fryderyk był pod tym względem zgodny ze swymi ministrami, wypowiedział się też bardzo stanowczo przeciw planom polskim i udało mu się pozyskać dla swego stanowiska imperatorową, która początkowo nie sprzeciwiała się proponowanym reformom¹⁴.)

Odwrotne stanowiska zajęły dwory berliński i petersburski w sprawie dysydentów, która również była przewidziana na sejm koronacyjny. Gdy bowiem dysydenci, którzy — popierani przez rządy rosyjski i duński — domagali się równouprawnienia z katolikami i dopuszczenia do sejmików, sejmu i wszystkich urzędów, oświadczyli pruskiemu i rosyjskiemu posłowi w Warszawie, że cel ich można osiągnąć przez „pozytywne“ i „absolutne“ oświadczenia Petersburga i Berlina, wyraził poseł pruski powątpiewanie, czy to da się przeprowadzić. Nawet sam Fryderyk II mając na oku zaludnienie („Peuplirung“) swego kraju, polecił dysydentom traktować tę sprawę z umiarem, ponieważ, jak się wyraził,

¹³) W pierwszej części tego pisma (datowanego Warszawa 20 września) powtarzają się wyżej zaznaczone wyrazy podziękowania itd., podczas gdy druga jego część przytaczała skargi Wielkopolan na inwazję wojsk pruskich, które jako pretekst podawały szukanie pruskich dezertorów. „Zaniepokojeni moi poddani są zdania, że ponawiają się straszne sceny ubiegłego roku. Nie mogę i nie chcę w tych tak nadzwyczajnych faktach dopatrywać się czegokolwiek, co by mogło wpływać z woli wielkiego księcia, który był mi pomocny przy wstąpieniu na tron“. — Po ukończonej audiencji (podczas której przedstawiono zresztą jeszcze kilka innych osób) towarzyszył Hertzberg księciu stosownie do ustalonego programu do teatru i wieczorem spowrotem do Berlina.

¹⁴) Roepell: Das interregnum, str. 74 i nast.

„żaden z nich nie zechciałby się już przenieść do Prus“, gdyby zupełnie ustał w Polsce nacisk na dysydentów (8. listopada¹⁵). W razie proklamacji równouprawnienia dysydentów w Polsce można nawet było się liczyć z pewnym od-
pływem pruskich poddanych do Polski.

¹⁵ Tamże str. 71 i nast.

(Dokończenie nastąpi)

Władysław Stachowski

**Pierwsze lata działalności
Towarzystwa Pomocy Naukowej
na terenie powiatu gostyńskiego**

(Ciąg dalszy)

31. Żółtowski Adam z Ptaszkowa pow. bukowskiego	40	„
✓ 32. Szołdrski Emil z Osieka, pow. krobskiego	40	„
33. Kwilecki Leonard z Murownicy, pow. kościańsk.	30	„
34. Chełkowski Józef z Sapowic, pow. śremskiego	20	„
35. Ożegalski Franciszek ze Skałowa, pow. krotoszyńsk.	10	„
36. Morawski Franciszek, gen. z Luboni, pow. wschowsk.	15	„
✓ 37. Mycielski Teodor z Chociszewic, pow. krotoszyńsk.	100	„
38. Baranowski Stanisław z Marszewa, pow. pleszewsk.	20	„
39. Moszczyński Ignacy z Wiatrowa, pow. wągrowieck.	20	„
✓ 40. Łubieński Józef z Pudliszek, pow. krobskiego	100	„
41. Kwilecki Walerian z Kobylnik, pow. kościańsk.	100	„
42. Krzyżanowski Ludwik z Góry Szamotulskiej	20	„
43. Chłapowski gen. z Turwi pow. kościańskiego	50	„
✓ 44. Kurnatowski Jan z Dusiny, pow. śremskiego	30	„

Jak widzimy, sumy deklarowane na cel towarzystwa były poważne; świadczy to o zrozumieniu dla sprawy i o wadze, jaką jej propagatorzy umieli nadać.

Do samych początków Tow. Pomocy Naukowej w powiecie krobskim zachował się jeszcze jeden i to bardzo ważny dokument. Jest to sprawozdanie pierwszego prezesa tegoż towarzystwa, Antoniego Kolińskiego z Goli, współpracownika Gustawa Potworowskiego, który tak przedstawia powstanie towarzystwa:

„Nietajno zapewne Szanownym Panom, że pierwsza myśl założenia Towarzystwa wspierania młodzi W. X. Poznańskiego powstała w Kasynie gostyńskim, które od pierwszego zawiązku dopomagając funduszami odznaczającej

się w naukach a ubogiej młodzieży — przygotowało i wyrobiło instytucję, która dziś nosi nazwisko Naukowej Pomocy. Tak jest! Tu, w Gostyniu, dnia 30 września 1840 r. jeden z członków Kasyna, dr Marcinkowski, wniósł projekt do statutów Naukowej Pomocy, przyjęło go Walne Zebranie jednogłośnie, uznało za swoją własność i na tym samym posiedzeniu 44 członków podpisało składki tal. 2150 rocznie przez 5 lat, a z samego powiatu krobkiego pod ten czas obecnych 18¹⁾ obywateli zobowiązało się rocznie płacić tal. 860.

Więc Walne Zebranie Kasyna Gostyńskiego z dnia 30 września 1840 r. założyło kamień węgielny do instytucji, która ma podać bratnią rękę bliźniemu.

Co po tym dniu robiono, nie wiadomo nam, gdyż dopiero 1 października 1841 r. nadeszły instrukcje i pierwsza odezwa od Dyrekcji Naukowej Pomocy, wzywająca powiat krobki do formowania komitetu, zbierania składek itp. ".

Dokument ten jest dla nas pierwszorzędnej wagi, gdyż potwierdza, że pierwszych zaczątków Tow. Pomocy Naukowej należy szukać w Gostyniu. A że sprawozdanie to pochodzi z dnia 29 listopada 1843 i podpisane jest przez Węsierskiego, Szczanieckiego, Wilkońskiego, Rogalińskiego i Kolińskiego, zasługuje na pełną wiarę.

Dnia 1 października 1841 nadeszło z Poznania na ręce Antoniego Kolińskiego, którego dyrekcja dnia 29. września wyznaczyła mężem zaufania na powiat, pełnomocnictwo na zbieranie składek i nowych podpisów, z dołączeniem statutu i listy już zapisanych członków. Równocześnie zawierało pismo to, podpisane przez Libelta, zaproszenie na zebranie, które miało się odbyć w Poznaniu dnia 23. października. Lista zawiera 17 nazwisk, doszli zatem dwaj i to Okulicz z konar ze składką 30 tal. i Karol Stablewski ze Zalesia ze składką 100 tal. Ogółem składka zadeklarowana z powiatu wynosiła 760 tal. Liczba członków rosła bardzo szybko. Wstępują z biegiem pierwszych lat Jan Matecki (Sielce, później Jeżewo 10 tal.), Wiktor Matecki (Czajkowo, 5 tal.), Teofil Wilkoński (Grabonóg, 15 tal.), kapitan Kulesza (Gostyń, 5 tal.), Alfred Kurnatowski (Brudzewo w Kongresówce, assygnacja Banku Polskiego zł 100), Szczaniecki Antoni (Sarbinowo, 10 tal.), ks. prob. Sobański (Zakrzewo, 3 tal.), Bojanowski Ksawery (Zakrzewo, 5 tal.), Szczaniecki Nepomucen (Sarbinowo, 5 tal.), Unrug Leopold (Ziemlin),

1) właściwie było z powiatu tylko 15.



Podwórze w ul. św. Ducha
podług akw. inż. L. Michałowskiego

i Mikołaj Węsierscy, Bornemann, Konstanty Budziszewski i Koliński). Trudno było przy takiej liczbie wybrać komitet powiatowy, uczyniono to jednak po przeczytaniu statutu i instrukcji i to w osobach Ignacego Sczanieckiego, Teofila Wilkońskiego, Mikołaja Węsierskiego, Józefa Krzyżanowskiego i Antoniego Kolińskiego. Jak widać musiano sięgnąć nawet do osób, które były nieobecne, jak Krzyżanowski i Sczaniecki. Uchwalono powiadomić ich o dokonanym wyborze. Równocześnie polecono Kolińskiemu sprawować funkcje prezesa, Wilkońskiemu skarbnika, a zebranie komitetu uchwalono zwołać na 23 lub 24 stycznia. O dokonanym wyborze zawiadomiono tego samego dnia nieobecnych.

Pierwsze zebranie komitetu powiatowego odbyło się rzeczywiście dnia 24 stycznia. Stawili się wszyscy wybrani członkowie komitetu z wyjątkiem Węsierskiego. Po naradzie uchwalono uważać swój wybór za nielegalny, ponieważ było obecnych przy nim tylko sześciu członków, lecz nie chcąc hamować biegu spraw zgodzono się urzędy sprawować tymczasowo, to jest aż do następnego walnego zebrania, które postanowiono zwołać na dzień 1. marca.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Od redakcji.

Do niniejszego zeszytu dołączamy jako osobną wkładkę widok dawnego Gostynia, mianowicie jedno z podwórz w ul. św. Ducha, wykonany podług akwareli p. inż. Lucjana Michalowskiego z Poznania.

* * *

Szanownych naszych Prenumeratorów prosimy o łaskawe wpłacenie należności za Kroniką na dołączony blankiet PKO. na którym wypisaliśmy należącą się nam sumę. Tylko przy należytych zrozumieniu potrzeb wydawnictwa i przy punktualnym regulowaniu prenumeraty, możemy podtrzymać istnienie Kroniki Gostyńskiej.

* * *

Poszukujemy chętnych i ofiarnych współpracowników, którzy swymi pracami zaszczycą łamy naszego pisma. Prosimy do szeregu!

Wydaje: Polskie Tow. Kultury i Sztuki im. Al. hr. Fredry (Fredrum) w Gostyniu^U

Redaktor: Wł. Stachowski.

Administracja: Księgarnia Wł. Stachowskiego w Gostyniu — Cena 50 gr.
Odbito w Drukarni Spółkowej w Kościanie.